

P.T. 1066

Warszawa, 25 Sierpnia 1922.

Nº 15.

Cena za zeszyt
200 mk.

Prenumerata kwartalna
2,000 mk.

EPOKA

TYGODNIK POSWIĘCONY POLITYCE,
SPRAWOM SPOŁECZNYM, LITERATURZE I SZTUCE.

TREŚĆ XV go NUMERU: „Dokąd zmierza Francja? dokąd zmierza Europa“? — Władysław Włoch. Trójporozumienie jego zasadnicze błędy i konsekwencje — Jan Tarnowski. Najaktualniejsze reformy finansowe w Polsce — St. T. Imperjalizm Rosji carskiej i Rosji bolszewickiej — Leon Godlewski. Dwie Marje — Władysław Włoch. Książki i Czasopisma. Giełda.

Redakcja:

Warszawa, Moniuszki 4 m. 10.

Tel. 160-34.

Administracja:

Warszawa, Szpitalna 1

Tel. 30-51.

CZYTAJCIE EPOKĘ!

TREŚĆ XIV NUMERU: Trafiła kosa na kamień—Władysław Włoch. Odbudowanie integralne Polski jego cel i znaczenie — Jan Tarnowski. Dokąd zmierza Polska? — St. T. Ojczyzna... zapomniana — Leon Godlewski. Egerland—Jan Sikorski. Obudziciel duszy—Dr. Eugenjusz Meller. Dwie Marje — Władysław Włoch. Książki i Czasopisma. Giełda.

CENA OGŁOSZEŃ:

Okładka, druga i czwarta strona:	za całą stronę	50,000	Mk.
	za $\frac{1}{2}$ "	30,000	"
	za $\frac{1}{4}$ "	16,000	"
	za $\frac{1}{8}$ "	10,000	"
Strona trzecia i przed tekstem:	za całą stronę	40,000	"
	za $\frac{1}{2}$ "	20,000	"
	za $\frac{1}{4}$ "	10,000	"
	za $\frac{1}{8}$ "	5,000	"
Po tekście za całą stronę		32,000	"
	za $\frac{1}{2}$	16,000	"
	za $\frac{1}{4}$	8,000	"
	za $\frac{1}{8}$	4,000	"
Reklamy w tekście za wiersz 1-go milim. 1 szpalta		1000	Mk.
Ogłoszenia drobne w formie wzmianek w dziale informacji za wiersz		600	"
Ogłoszenia wśród tekstu jak na str. pierwszej			
Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej.			

Cena za zeszyt	200	Mk.
Kwartalnie z przesyłką	2,000	"
Półrocznie	4,000	"

Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym w Polsce na № 3,251. w Pocztowej Kasie Oszczędności, Tygodnik EPOKA, Warszawa.

Redakcja: Warszawa, Moniuszki № 4, m. 10.
Administracja: Warszawa, Szpitalna № 1.

Redaktor przyjmuje od 4—5 po uprzednim porozumieniu się tel. № 160-34.

Kierownik części literackiej: tel. № 197-09.

Redaktor: **Dr. Władysław Włoch.** Kierownik części literackiej: **Jan Sikorski.**

Wydawca: **Włodzimierz Sikorski.**

<http://rcin.org.pl>

EPOKA

TYGODNIK POLITYCZNO-LITERACKI

TREŚĆ: „Dokąd zmierza Francja? dokąd zmierza Europa”? — Władysław Włoch. Trójporozumienie jego zasadnicze błędy i konsekwencje—Jan Tarnowski. Najaktualniejsze reformy finansowe w Polsce — St. T. Imperjalizm Rosji carskiej i Rosji bolszewickiej — Leon Godlewski. Dwie Marje — Władysław Włoch. Książki i Czasopisma. Giełda.

PIERRE LA MAZIERE

Dlaczego nie ogłosiłem książki o Polsce?

Pod powyższym tytułem ukaże się niebawem broszura przyjaznego Polsce Francuza, wobec którego szeregu obywateli polskich pozwolił sobie na zniesławianie Polski.

Z powodu wielkich kosztów drukarskich „Epoka“ wyda tylko ograniczoną ilość egzemplarzy. Celem oznaczenia wysokości nakładu, prosimy o zamawianie tej broszury wprost przez podanie adresu i wpłacenia do P.
K. O. 3251, Redakcja „Epoki“ 350 mk.

W księgarniach cena będzie znacznie wyższa

„DOKĄD ZMIERZA FRANCJA? DOKĄD ZMIERZA EUROPA?“

Takie pytanie postawił sobie już niejeden Francuz odnośnie do Francji, niejeden polityk odnośnie do Europy. W książkę ujął te pytania p. Caillaux. *)

Ostro osądził epokę p. Caillaux, odkąd oddał rządy w inne ręce; odkąd to Francja, jego zdaniem, pracowała nad wzbogaceniem się tylko jednej klasy swego społeczeństwa, wytwarzając plutokrację, co poświęcała interesy całego państwa tylko swoim interesom klasowym, kiedy to budżet w wydatkach przekraczał ogromnie budżet w dochodach, kiedy nierównowaga finansowa stawała się groźną, a z drugiej strony wznosiła się orgia zarobków, których słowa nie mogą określić (42). W czasie wojny panował szal gonienia za zarobkami, a liczone, że zwyciężony Niemiec zapłaci wszystko. Żyło się tedy na kredyt możliwości.

Rzeczywistość, ujawniona w roku 1921, przebudziła w bolesny sposób Francję. „Za czasów Konsulatu ogólny dług cywilizowanych krajów nie przekraczał 15 miliardów fr. Podniósł się do 35 miliardów w czasie Kongresu wiedeńskiego, do blisko 41 mi-

l jardów w epoce wojny krymskiej W r. 1875 osiągnął wysokość 110 miliardów; w wigilię wojny 1914 dług ten dosięgał cyfry 220 miliardów“ (47).

„Jakżeż wygląda obecnie dług świata? Wynosi on około 1.500 miliardów. W kilku latach dorzucono 1.300 miliardów do długu świata, 1.300 miliardów obróconych na zużycie, zużytych, celem dokonania zniszczenia. Niema przykładu rozrzutniejszego marnowania bogactw“. Wobec tego nic dziwnego, że „produkcja jest sparaliżowana, praca obciążona olbrzymim długiem zaciągniętym między 1914 a 1921 rokiem“! (51).

I na tym tle wykazuje p. Caillaux niezmiernie ciężkie położenie Francji, która jęczy pod ciężarem 310 miliardów franków długu. Obdłużenie bezprzykładne świata państwowego stało się dzięki temu, że wielkie przedsiębiorstwa zarobiły kolosalne sumy, kasa państwa jest rozdzielona między kasy plutokracji światowej, a fiskus państwowy jest pusty.

To wyprowadziło świat z równowagi, który w 1914 r. był (zdaniem p. Caillaux) zrównoważony! By temu zapobiec konieczne jest uświadomienie sobie prawdy, że narody nie mogą żyć jedne bez drugich, że nie można przeprowadzić nacjonaliz-

*) J. Caillaux: *Où va la France? où va l'Europe?* Paris 1922.

mu ekonomicznego, podobne jak nie można i nie wolno nawet myśleć o nacjonalizmie finansowym! Walka jednak trwa na tem polu bez względu na to, że walczy się wśród utopii! Jedyne lekarstwem na te braki i niewygody i duszność, to uleczenie bezładu ekonomicznego i finansowego, zwanego inflacją. Tylko produkcja w poszczególnych krajach może zaradzić złemu!

Wojna bowiem, zwycięska pod względem militarnym, okazała się sromotną klęską ekonomiczną dla zwycięzców, zwłaszcza dla Francji, której nie tylko zniszczono 10 departamentów, ale wojna dokonała gorszego spustoszenia, bo zmniejszyła się ludność Francji w międzyczasie 1914 — 1921 roku o 2 miliony 300 tysięcy dusz. Fakt ów podkreśla ogromnie dotkliwie i wymownie klęskę ekonomiczną i przeciąga leczenie tej klęski na nieobliczalne lata.

Europa, która przed wojną była olbrzymią kopalnią, co zaopatrywała w swe produkty cały świat, stała się obecnie wielkim dłużnikiem. Jeżeli się zważy, że bogactwa podziemne Francji nie wytrzymują porównania z bogactwami innych krajów, to oczywiście obraz jest zatrważający dla Francji. Zasoby podziemne węgla we Francji wynoszą 18 miliardów tonn, podczas gdy Anglja posiada 423 miljardy tonn; Niemcy 290 miliardów tonn, a Stany Zj. Am. P. 3.839 miliardów tonn! Wobec tak wymownych cyfr ton pytania: „où va la

France“? nabiera ultrabemolowej melodji!

Tylko przez zrozumienie, że Europa jest jednością ekonomiczną i przez wyciąganie z tej oczywistej prawdy konkretnych i koniecznych następstw, polegających na konieczności dopełniania się poszczególnych krajów, można będzie zaradzić ogólnej katastrofie! Tymczasem we Francji tego zrozumieć nie chcą, skarży się p. Caillaux (90).

Pocieszającym zjawiskiem dla p. C. jest fakt, że wojna powołała do życia ogólno-światowy „green rising“, który stoi na straży demokracji światowej, a który podaje sobie ręce poprzez granice państwowe; mała własność rolna staje się czynnikiem koniecznym i dodatnim życia demokratycznego państw poszczególnych, a więc i całego świata.

Najwięcej jednak w obecnym stanie rzeczy cierpi klasa średnia, klasa inteligentna, której grozi taka sama ruina dzisiaj, jak w XIV wieku dzuma stała się końcem cywilizacji wieków średnich, tak dzisiaj bezustanna wyżka cen stanie się klęską dla klasy średniej. Pociągnie to też za sobą ruinę przemysłu, który tylko do pewnych granic może naciągać struny drożyzny!

Nie lepiej przedstawia się ogólna sytuacja finansowa, która jest zła we Francji, ale jest zła i w całej Europie! Zwyciężone Niemcy raczej odnoszą korzyści z poniesionej klęski, natomiast Francja ponosi klęskę za klęską

z odniesionego zwycięstwa! Wymownymi cyframi wykazuje p. Caillaux opłakany stan finansowy Francji (132—3), która ma pracować państwowo przy dziesięcio-miljardowym deficycie rocznym (134). P. Caillaux należy do tych, którzy nie wierzą, by Niemcy mogły zapłacić kolosalną sumę 132 miliardów odszkodowań. Nie mogą tego uczynić w złocie; nie mogą w naturze, bo w tym razie musiałyby zrujnować przemysł i handel francuski. Czyli, że Francja, a z nią i świat cały znalazł się w błędnym kole, z którego tylko ostre cięcie jasnej decyzji może znaleźć wyjście. Nie jest takim wyjściem nacjonalizm, który zresztą zdyskredytował się zupełnie. „Nacjonalizm, który jest zbekształceniem idei narodowej, jest — jak się to okazuje — zrujnowany przez wewnętrzną sprzeczność. Zawiera on w sobie równocześnie imperjalizm i merkantylizm. Jeden nie może istnieć obok drugiego równocześnie. Imperjalizm urzeczywistnia się tylko wówczas, kiedy druzgoce całki ekonomiczne; celem merkantylizmu jest nie tylko utrzymać te całki, ale wzmocnić je jeszcze!” (165).

Wobec tego, że autor nie wierzy, ażeby Niemcy chciały i mogły uiścić się wobec Francji z długów powyżej 30—40 miliardów, więc jest zwolennikiem, ażeby reszta służyła na wyrównanie długów francuskich w innych krajach! Nawet jasne zdawanie sobie sprawy przez p. Caillaux z tego faktu, że przemysł niemiecki, umiej-

scowiony w rękach kilku bogaczy tej miary co Hugo Stinnes, grozi światu zalaniem, że wzmagą się on też i poza granicami Niemiec, wzbogaca plutokratów, ale nie zasila należycie fiskusu ani woli niemieckiej do płacenia. Jedyne lekarstwem na system panujący jest, by obalić plutokrację, zastąpić go ekonomją i sferderowaniem ekonomicznem państwa! Dwuwiersz Verlaine'a, którym p. Caillaux kończy swoją książkę, nalożoną cennymi cyframi, najeżoną strasznościami na przyszłość, świadczy, że autor jest zdania, iż ma się pod koniec starym systemom:

„Je suis l'Empire à la fin de la
décadence.
Qui regarde passer les grands
Barbares blancs“.

* * *

Rzucenie choćby aforyzмово powyższych zdań z książki p. Caillaux i zestawienie ich z dzisiejszym stanem rzeczy we Francji każe widzieć, że jego polityka ekonomiczna w stosunku do Niemiec nie odbiega daleko od polityki praktykowanej obecnie przez rząd francuski. Wysła się on, by znaleźć konkretny modus vivendi z Niemcami, choć trudno mu naraz wyjść z odwiecznych metod, więc często ma się wrażenie, że drepcze na miejscu. Wrażenie to jest słuszne, odpowiada rzeczywistości! Jest ta metoda do pewnego stopnia usprawiedliwiona metodami Niemiec, które zmywają z sie-

bie „pozory“ klęski i chcą osiągnąć, kosztem choćby całego świata, zwycięstwo nad całym światem, zwycięstwo, dla którego uzyskania świat przemysłowy i handlowy Niemiec parł w latach 1912—14 do wojny, zwycięstwo ekonomiczne.

Na czele tego ruchu stanął też dzisiaj przemysł niemiecki. Przyczaił się on w czasie pierwszych miesięcy klęski militarnej Niemiec, by z dniem każdym podnosić głowę. Jaskrawym takim ruchem w tym kierunku było aroganckie wystąpienie p. Hugo Stinnesa na konferencji w Spa, gdzie wręcz „patrzeniem w oczy wrogom“ zapowiedział walkę; przeprowadza on ją systematycznie, starając się wykazać, że Traktat Wersalski jest niczem, bo nie można na nim budować życia. Chodzi tedy o postrzępienie tego tomu, by go copędzej rzucić do kosza nieużytków. Z systemem, na jaki tylko Niemiec zdobyć się może, przeprowadza się powyższe plany. Ogromne bogactwa p. Stinnesa i innych służą na przeprowadzenie tych idei, posługując się warunkami hegemonji i centralizacji ekonomicznej w rękach kilku wielkich przemysłowców niemieckich; posługując się prasą, z której 100 dzienników niemieckich uzależnionych jest finansowo od p. Stinnesa! Obóz ten posługuje się prawicą do zduszenia dymku demokracji, który począł się unosić nad reakcyjnym, monarchistycznym i imperjalistycznym organizmem Niemiec

po klęsce strategicznej od 1918 roku. Fakt, że 300 morderstw politycznych, zamierzonych czy wykonanych po wojnie, celowało w demokratów niemieckich i—uchodziło niemal zawsze bezkarnie; fakt, że po morderstwie ministra Rathenaua Bawarja zdeklarowała się, że daje azyl zbrodniarzom „patriotycznym“, a Austrija nawet nie nadesłała Rządowi Rzeszy współczucia urzędowego, gdy równocześnie Ruprecht czycha niby pajak z sieci na tron już nie tylko monarchijski, ale całej Rzeszy niemieckiej; otóż te fakty są arcywymowne! Jakżeż wobec nich wyglądają ugodowe plany ludzi à la Caillaux! Zmierza to tylko do jednostronnych ustępstw, do podnoszenia buty imperjalizmu niemieckiego, który jeszcze w ostrzejszej szowinistycznie dzisiaj gotów wystąpić formie.

Streszczeniem zamysłów niemieckich niechaj będzie program, ogłoszony w jednym z wielkich pism bogacza Stinnesa *) pod tytułem: Sześć punktów Niemiec.

1) Ewakuacja Duisburga, Düsseldorfu, Ruhrortu i skreślenie 26 proc. taksy pobieranej z eksportu.

2) Ewakuacja zajętego terytorjum na lewym brzegu Renu.

3) Ewakuacja terytorjum Saary.

4) Swoboda dla handlu niemieckiego z Gdańskiem i poprzez polski korytarz.

*) Por. Deutsche Allgemeine Zeitung 14. VI. 1922.

5) Rewizja granicy górnośląskiej.

6) Cofnięcie przymusowej klauzuli: najwięcej uprzywilejowanego narodu.

Punkty te mówią same za siebie. Przypuśćmy, że uczynionoby im za-
dość! Dokądże wówczas zmierzałaby
Europa?!...

Dlatego wszelkie ustępstwa dla Niemiec są w Niemczech uważane nie za środek do znalezienia modus vivendi w jednostce organizmu ekonomicznego, jaką jest cała Europa, ale za oznaki słabości innych części tej jednostki. w stosunku do jednej cząstki, Niemiec. To niemal ten sam stosunek w pojęciu Niemców, jaki zachodził między poszczególnymi państewkami całej Rzeszy niemieckiej a Prusami jako cząstką tej Rzeszy. Jakże wobec takiego stanu umysłowego w Niemczech, popadającego na dobitkę z każdym dniem w malignę rewanżu i szału nacjonalistycznego, ostrzejszego niż ten nieznośny z przed wojny, jakżeż tedy w tych warunkach można poważnie myśleć o dojściu do porozumienia z Niemcami. Twarde tylko metody przemawiają wyłącznie do tego twardego pruskiego narodu!

Stwierdzono, że chory jest cały organizm Europy, bo jest wewnątrz organizmu rak niemiecki, co go to-

czy. Zamiast tedy wziąć się metodą chirurgiczną do radykalnej operacji na chorej części organizmu, chce się raczej zniszczyć wszystkie człony organizmu, które są z tamtym złączone zależnością ekonomiczną, tą wzajemną, którą są związane wszystkie organizmy państwowe Europy, jako jednostki ekonomicznej.

Można nie być zwolennikiem śle-
pym traktatu wersalskiego, ale nie wolno zasłaniać oczu na fakt n. p., że Niemcy uiścili się dotąd zaledwie z 1,595,000,000 marek złotych, około 4 miljarde franków papierowych, a Francja wyłożyła na odbudowę zniszczonych przez Niemcy departamentów 90 miliardów fr.! Dlaczego właśnie ma się poświęcać Francję, by ocalić Niemcy? tego rachunku nie można łatwo matematycznie pojąć!

Doszedł świat do krańców nad-
przepastnych i tylko aleksandrowe cię-
cie może rozwiązać węzeł gordyjsko-
niemiecki. Należałoby żałować, by
pozory porozumienia anglo-francu-
skiego, oparte na pozorach ustępstw
p. Lloyd George'a, mogły odwlec tę
chirurgiczną operację, na którą umiar-
kowanie, nawet z uwzględnieniem
rad p. Caillaux, wstępuje Francjal

Władysław Włoch.



TRÓJPOROZUMIENIE JEGO ZASADNICZE BŁĘDY I KONSEKWENCJE.

Położenie ogólnie - polityczne Europy, jakie mamy przed oczyma, jest dziełem i wynikiem ducha paradoksalnego, który, o władnawszy umysłami ostatnimi czasy, rządził światem, a manifestował się najwyraźniej w kombinacji politycznej, zwanej „Trójporozumieniem“.

Ta kombinacja była paradoksalna, dlatego, że w niej Francja i Anglja były sprzymierzone z mocarstwem, które, osólnie biorąc, uważano za filar i podstawę najsilniejszą tej kombinacji politycznej, a obecność w niej tego mocarstwa za najlepszą i najpewniejszą gwarancję dla tych państw, od wszelkich mogących im grozić niebezpieczeństw. Tymczasem obecność tego mocarstwa w tej kombinacji była jej piętą achillesową i nieustanną grozą dla bezpieczeństwa państw z tem mocarstwem sprzymierzonych.

Tem mocarstwem była Rosja, której słabość okazała się w Karpatach, gdzie mimo swych rozmiarów kolosalnych i swej na oko niewyczerpanej siły i potęgi, nie potrafiła stawić czoła poważnemu natarciu sił niemieckich, ale pobita została na głowę. Drugie niebezpieczeństwo, które groziło Francji i Anglji ze strony Rosji w tym aljansie, okazało się

w Brześciu - Litewskim, gdzie Rosja, opuściwszy swych sprzymierzeńców zawarła pokój osobny z Niemcami.

Główny zasadniczy błąd kombinacji politycznej zwanej „Trójporozumieniem“ tkwił przedewszystkiem w tem, że przy jej zawieraniu nie znano lub nie brano pod uwagę następującego faktu. Rosja nie mogła odpowiedzieć równocześnie i w jednakowym stopniu interesom obu swych sprzymierzeńców. Przez swe niepowodzenia lub przez swą defekcję, Rosja wystawiała przyszłość Francji na największe niebezpieczeństwa, a przez swą wierność w zwycięstwie wiodła Państwa Brytańskie do zguby.

Czyż w podobnych warunkach, odnowienie aljansu, który odnośnie do Rosji tak niefortunne znalazł zakończenie w Brześciu-Litewskim, można uważać za możliwe? Francja doznała w tym aljansie, ze strony swej „Wielkiej Przyjaciółki i Sojuszniczki“, samych tylko rozczarowań, Dzięki temu „Porozumieniu“ Francja zaprzepaściła w Rosji, znaczne sumy, które, gdyby dzisiaj miała do dyspozycji, mogłaby lepiej zużytkować. A pod względem militarnym, zamiast pomocy na którą Francja liczyła i liczyć miała prawo, ze strony mocarstwa o nieprzebranej

ilości żołnierza, doczekała się ona ze strony tego mocarstwa, jedynie opuszczenia siebie przezeń w jednej z chwil najbardziej dla niej groźnych.

Co się tyczy Anglii, to dzięki tylko czystemu przypadkowi zdołała ona ująć skutków aljansu z mocarstwem, którego sukcesy wojenne byłyby były dla niej katastrofą. A do tej katastrofy Anglija byłaby musiała przyczynić się sama, dokładając ręki do wzmożenia potęgi sojusznika, który byłby użył wzmożenia tej potęgi przeciwko niej. W razie zwycięstwa tak zwanego „Trójporozumienia“ nad Niemcami ze współudziałem Rosji, widziano by tę ostatnią panią wszędzie: w Polsce, na Bałkanach, w Konstantynopolu, w Persji, w Azji Mniejszej, w Palestynie, nad morzem Śródziemnym (Alexandrette, uznany jako port wolny. Pakt londyn. z 1915 — 1916 r.), u wrót Egiptu i Indji.

Otóż, gdyby Francja, nie pomna^a nauk przeszłości ni doświadczeń świeżych i dawnych oraz niebezpieczeństw na jakie defekcja rosyjska ją naraziła w tej wojnie, chciała powrócić do kombinacji politycznej, w którą skład wchodziłaby Rosja, wątpliwą jest rzeczą, czy Anglija byłaby skłonna iść za jej przykładem. Trudności na jakie Francja natrafiała dotąd mniej więcej wszędzie: w kwestji nadreńskiej, w kwestji wschodniej i w innych kwestjach, nie wyłączając kwestji polskiej, będące niejako ostrzeżeniem w tym kierunku, winnyby dawać poważnie do myślenia. Jedną z najsmakniej-

szych przyczyn tych trudności byłaby obawa ze strony Anglii, żeby Francja, zapomniawszy krzywd wyrządzonych jej przez defekcje Rosji w tej wojnie, nie zechciała powrócić i pociągnąć za sobą Polski do aljansu, którego odnowienie byłoby uważane w Anglii za zgubne dla siebie w najwyższym stopniu. Przeto niemożliwym nie jest, że w przewidywaniu podobnej alternatywy, szukano by w Anglii odpowiednich dla siebie na ten wypadek zabezpieczeń.

Gdyby Francja chciała w kombinacji politycznej, w której skład wchodziłaby Rosja, zastąpić usuwającą się z tej kombinacji Anglię Niemcami stanęłaby ona wobec nich w tem samym położeniu, w jakim Wielka Brytania byłaby się ujrzała wobec Rosji, w razie zwycięstwa „Trójporozumienia“ nad Niemcami przy współudziale Rosji w tem zwycięstwie. Francja stałaby się pastwą koalicji rosyjsko, niemieckiej, która po zwycięstwie przy jej pomocy nad Wielką Brytanią, zwróciłaby się niezawodnie przeciwko niej. W takim razie Francja utraciłaby swe wpływy na Wschodzie na rzecz Rosji, a swe kolonie w Afryce i w Azji i swój byt terytorjalny w Europie na rzecz Niemiec.

Co zaś do Anglii, gdyby ona zechciała z jakichkolwiek powodów zbliżyć się ze swej strony do Niemiec, to dla uniknięcia późniejszych niespodzianek i nieporozumień, musiałaby wziąć pod uwagę następujące ewentualności i zgodzić się z góry na na-

stępujące ustępstwa na korzyść Niemiec. Dla zjednania sobie Niemiec, Anglja musiałaby zrzec się na ich korzyść wszystkich swych rewindykacyj do odszkodowań przyznanych jej traktatem wersalskim z tytułu strat wojennych; prócz tego musiałaby zwrócić Niemcom wszystkie ich kolonje i poświęcić Francję i Polskę ambitnym planom niemieckim.

Ustąpienie na korzyść Niemiec ze swych rewindykacyj do odszkodowań, przyznanych przez traktat wersalski, byłoby ostatecznie z punktu widzenia angielskiego możliwem do przyjęcia, ale zwrócenie Niemcom ich kolonji i poświęcenie Polski i Francji ambitnym planom niemieckim, byłoby niezgodne z najżywoźniejszymi interesami Wielkiej Brytanji, jako zagrażające przyszłości i bezpieczeństwu tego państwa. Zwrot Niemcom ich kolonji wymagałby przyznania im prawa do odbudowania zniszczonej w tej wojnie ich floty, z jednoczesnem upoważnieniem do jej powiększenia stosownie do potrzeby i w takim razie, główna korzyść dla Anglji z tej wojny, polegająca odnośnie do Niemiec na zniszczeniu ich marynarki wojennej i handlowej, byłaby stracona.

Poświęcenie zaś Polski i Francji ambitnym planom niemieckim pociągnęłoby za sobą najzgubniejsze dla Anglji następstwa. Zwycięstwo Niemiec nad Francją doprowadziłoby Niemcy nad kanał La Manche, a zniszczenie Polski w walce z Niemcami

równałoby się przywróceniu bezpośredniej łączności Niemiec i Rosji, co byłoby śmiertelnym ciosem dla przyszłości Wielkiej Brytanji.

Niemcy i Rosja są i były zawsze naturalnymi sojusznikami. Zapominać o tem byłoby niebezpiecznie. Natomiast Anglja nie jest naturalną aljantką żadnego z tych dwóch państw. Wielka Brytanja jest dla Rosji jedyną przeszkodą w jej ekspansji na Wschodzie, a dla Niemiec była ona zawsze główną przeszkodą w rozwoju ich potęgi morskiej; dziś jest dla nich takąż samą przeszkodą w odzyskaniu tej potęgi. Otóż, tylko w ścisłym ze sobą związku Niemcy i Rosja mogłyby zwalczyć tę wspólną im przeszkodę. Dlatego sojusz rosyjsko-niemiecki jest nieunikniony.

Z tego wszystkiego wynika, że kombinacja polityczna zwana „Trójporozumieniem“ utworzona dla zabezpieczenia przy pomocy Rosji interesów Francji i Anglji, chybiła najzupełniej celu. Ta kombinacja zabezpieczała tylko interesy rosyjskie, ale interesów francuskich i angielskich zabezpieczyć nie mogła. Wskrzeszenie tej kombinacji politycznej byłoby z punktu widzenia interesów francuskich i angielskich niezgodne z rozsądkiem a zarazem niezgodne z interesem pokoju światowego. W interesie tego pokoju jak również w dobrze zrozumianym interesie Francji i Anglji należałoby rzeczoną kombinację polityczną zastąpić inną, któ-

raby mogła zabezpieczyć przyszłość Francji bez naruszania interesów Wielkiej Brytanji i *vice versa*, któraby potrafiła zabezpieczyć integralność Państwa Brytańskiego bez wystawiania przyszłości Francji na jakikolwiek szwank, pod względem politycznym lub terytorjalnym.

Kombinacją odpowiadającą tym wymaganiom byłaby kombinacja polityczna, w której skład wchodziłyby

w Europie: Anglja, Francja, Belgja, Polska i Rumunja, a w Azji Japonja. Ta kombinacja miałaby nad wszelkimi innemi tę wyższość, że posiadałaby wszystkie ich zalety bez żadnej z ich wad. Ta kombinacja byłaby najpewniejszym zabezpieczeniem pokoju europejskiego od jego zakłócenia przez sojusz rosyjsko-niemiecki.

Jan Tarnowski.



Polityczny dialog.

Dlaczego pan, panie pośle, którego tak chętnie słuchał Parlament wiedeński jako wybitnego mówcy pod względem swady i treści, dlaczego pan nie przemówił ani raz w Sejmie suwerennym Polski?

Posel L.: Dlaczego? A czy pan słyszał kiedy, by grano Bethowena na jarmarku!...

NAJAKTUALNIEJSZE REFORMY FINANSOWE W POLSCE.*)

Obecny system finansowo-ekonomiczny, stosowany w państwach kulturalnych, a więc i w Polsce, przeżywa najostrzejszy kryzys, który powinien w końcu doprowadzić do bankructwa zasad tego systemu, o ile nie wprowadzi się całego szeregu reform radykalnych, uzdrawiających i zastosowujących go do dzisiejszych powojennych, zmienionych rewolucyjnie potrzeb i warunków życia.

Błąd zasadniczy tego systemu polega na tem, że państwo przewiduje wydatki swoje na rok cały i równocześnie preliminuje dochody, przy czem brak jest jakiegokolwiek stosunku między wydatkami państwa a podatkami od ludności.

Tak, na przykład, w budżecie tegorocznym podatek gruntowy z całej Rzeczypospolitej przewiduje cztery i pół miljarda marek dochodu rocznego, zaś sama dwudziestoprocentowa podwyżka do pensji urzędniczych, t. zw. dodatek wyrównawczy w czerwcu wyniósł dziewięć miliardów. Przykładów takich w budżecie państwa naszego można wyliczyć wiele.

Niewątpliwie, w czasach równo-

wagi politycznej i ekonomicznej, układanie w ten sposób budżetu państwowego, że tworzy się oddzielne pozycje wydatków, a następnie i niezależnie od tego pozycje dochodów, ewentualnie w braku równowagi drugiej pozycji z pierwszą wynajduje się sposób zaradzenia temu jakąś operacją giełdową, może być uważane za prawo podstawowe nauki o skarbowości. Dzisiaj jednak życie wymaga czego innego. Nie można więc trzymać się uparczywie starych zasad, których bankructwo przeżywamy tak dotkliwie.

Trzeba się jać sposobów, które zapobiegłyby chaosowi. Wszelki bowiem chaos, trwający czas dłuższy, jest niebezpieczny jak dla całości, tak i dla dalszego rozwoju życia państwowego.

Aby zaradzić złemu, nie potrzeba odkrywać Ameryki.

Podstawą państwowego systemu finansowo-ekonomicznego w czasach obecnych powinna być zasada: *każda jednostka prawna na obszarze państwa opłaca ze swojej produkcji część świadczeń państwowych, przypadającą nań proporcjonalnie.*

Dalej. Ponieważ główną troską systemu finansowego powinno być

(Por. poprzedni artykuł w tej sprawie p. t. „Dokąd zmierza Polska?“ w „Epoce“ Nr 14 z dnia 18 b. m.).

podniesienie dobrobytu narodowego, zwiększenie jego bogactwa, uruchomienie wszystkich sił potencjalnych narodu, a nie tylko podniesienie kursu marki polskiej zagranicą kosztem wyprzedawania się lub sztucznych a bezcelowych operacji giełdowych, przeto za aksjomat powinno się uznać, że *wywożenie z kraju, który nie jest w stanie pokryć własnych potrzeb, dopuszczalne jest tylko w drodze wymiany ekwiwalentów towarowych*; każdy inny wywóz jest krzywdą dla interesów państwa i narodu.

Drugim aksjomatem powinna być zasada, że *system finansowy opiera się na dwóch podstawach: biernej i czynnej. Podstawą bierną jest majątek narodowy czynną zaś produkcja narodowa*. Produkcja rolna, leśna i kopalniana stanowi w Polsce najaktualniejsze podstawy tego systemu.

* * *

Jak nas poucza nauka, istnieją dwa prawa, które życie same wysuwa na każdym kroku.

Prawo omega mówi o tem, że *stosunek majątku narodowego do długu państwowego, wyrażonego w bankotach i wszystkich innych zobowiązaniach pastwowych, jest wielkością stałą i niezmienną dla wszystkich państw świata*. Wyraża się ono formułą:

$$M : D = \Lambda \text{ (omega).}$$

Drugim takim prawem jest prawo optymalnego państwowego kapitału jednostki. Kapitałem takim nazywa

się kapitał przeciętny, niezbędny dla uruchomienia energii potencjalnej jednostki zdolnej do pracy.

Aby państwo mogło ekonomicznie funkcjonować prawidłowo niezbędnem jest, żeby kapitał czynny, t. j. pracujący w przemyśle i handlu, był nie mniejszy od iloczynu kapitału optymalnego jednostki i ilości ludności zdolnej do pracy.

Wyraża to formuła:

$$K_c \geq K_0 \times L.$$

Te dwa prawa winny stanowić zasadniczą konstrukcję państwowego systemu finansowo - ekonomicznego, opierającego się na wyżej wymienionych zasadach.

* * *

Praktycznie należałoby przeprowadzić w Polsce projektowany system w sposób następujący:

1) Niezmieniając tymczasowo jednostki płatniczej, *Sejm uznaje za gwarancję płatniczą asygnat polskich cały majątek narodowy**), a za paritet stabilizacyjny w chwili wymiany na nową polską jednostkę płatniczą — stosunek siły nabywczej wewnętrznej tańszej marki do ceny produktów pierwszej potrzeby w kraju i zagranicą (Szwajcaria, Ameryka).

2) Dla stworzenia kapitału asygnacyjnego, niezbędnego dla cyrkulacji handlowej i dokonywania wypłat, *Skarb wypuszcza emisję zasadniczą (przejsciową) marek polskich w stosunku trzech do pięciu tysięcy franków*

szwajcarskich na mieszkańca, obliczonych podług punktu pierwszego, przy czem ze względu na niską wartość płatniczą terazniejszej marki polskiej nowe asygnaty opiewałyby na marki dziesięciokrotne — „D“ marki (czy inne), równe dziesięciu markom obecnym. Na te marki zostałyby wymienione asygnaty terazniejsze. (Nie w drodze dewaluacji).

Emisja ta wypłacana byłaby kilku serjami w miarę potrzeby faktycznej i nie mogłaby być zwiększoną podług równania $M : D_a = \Lambda$, D_a — dług asygnacyjny).

3) W celu stworzenia K_c podług formuły $K_c \geq K_0 \times L$ lub największego zbliżenia do tej formuły zostaje ustanowionem prawo udziału kapitału państwowego we wszystkich przedsiębiorstwach prywatnych w stosunku $\frac{3}{7}$ kapitału akcyjnego lub udziałowego drogą odpowiedniego zwiększenia tych kapitałów lub spłaty proporcjonalnej udziałowców. W tym stosunku państwo zachowuje prawo udziału we wszystkich nowych przedsiębiorstwach. Dla wykonania tego przedsięwzięcia zostaje wypuszczoną emisja przemysłowo-handlowa „D“ marek polskich oparta w ten sposób na przemyśle i handlu podług równania:

$$M : D_{ph} = \Lambda_2$$

(D_{ph} — dług przemysłowo-handlowy).

Niezależnie od ożywienia środkami własnymi życia ekonomicznego dochód z tej serji, stonowiący teoretycznie $\frac{3}{7}$ dochodu od całego prze-

mysłu i handlu, a praktycznie znacznie mniej, pokrywałby lwia część wydatków budżetowych.

Ogromna popularność tej akcji finansowej byłaby zagwarantowaną wobec wymiany marek na „D“ marki, przez co rynek zostałby ogołocony z 0,9 wszystkich znaków obiegowych, co musiałoby ze swojej strony wywołać głód gotówkowy.

4) Wszystkie prywatne i komunalne zobowiązania hipoteczne i obligacyjne, listy zastawne, pożyczki państwowe wewnętrzne zostają przejęte przez skarb państwa drogą spłaty kredytów asygnatami specjalnej emisji hipoteczno-obligacyjnej „D“ marek polskich podług równania $M : D_h = V_3$ (D_h — dług hipoteczno-obligacyjny).

W celu ułatwienia uruchomienia kapitałów zwolnionych w ten sposób stwarza się specjalna instytucja, organizująca finansowanie nowych przedsiębiorstw p. f. Polska Centrala Przemysłowo-Handlowa. Całkowity dochód z tej emisji, równy dochodowi byłych kredytorów hipotecznych i obligacyjnych, znów zasila skarb państwa na pokrycie wydatków budżetowych.

5) Oprócz tego powinny być przewidziane emisje: odbudowy, melioracji rolnych i leśnych i inne w celu zwiększenia wartości M (majątek narodowy) w równaniu $M : D = \Lambda$.

Te emisje mogłyby być przewidziane jako dochodowe i niedochodowe. Wszystkie zaś emisje za wyjątkiem zasadniczej powinny być amortyzowane w terminach rozmaitych i u-

stałonych. W końcu, *asygnaty wszystkich emisji mają bieg równoczesny z asygnatami emisji zasadniczej.*

6) Śledzenie za prawidłowością emitowania, lokowania, oprocentowania i amortyzacji powierzone być wino nowej instytucji p. t. *Zarząd inwentarjusza państwowego*, a także sejmowej komisji emisyjnej i zagranicznemu komitetowi emisyjnemu lub (w razie konwencji finansowej z zagranicą) konwencyjnemu komitetowi finansowemu.

Przy zastosowaniu powyższego systemu pokrycie niedoborów budżetowych drogą podatków nie byłoby zbyt uciążliwym dla ludności i deficyt, przewidywany w pierwszych latach, zanim aparat produkcyjny rozwinąłby całkowity zapas energii narodowej, byłby nieznaczny i mógłby być pokryty ewentualnie z emisji zasadniczej.

Dodać należy, że nie wytworzyłby się chaos z powodu wypuszczenia kilku emisji, jakby się to mogło здаwać pozornie, gdyż emisje emitowane różniłyby się tylko znakami serji i liczb, a byłyby wszystkie w obrocie jak asygnaty emisji zasadniczej.

Należy podkreślić z całą stanowczością, że całkowite wprowadzenie zakończonego tego systemu wymagałoby kilku lat, ponieważ musiałyby być wprowadzany stopniowo, rozwijany w miarę przyzwyczajania się społeczeństwa do nowej zasady finansowej i powolnego przystosowywania doń.

Prócz tego, błędem byłoby łamanie teraźniejszego systemu, który się już zżył z istniejącym ustrojem i zmiana gwałtowna spotkałaby się z naturalnym protestem psychologicznym ze strony społeczeństwa.

Koniecznym więc byłoby drogą stopniowych modyfikacji, początkowo przeważnie ulg, wdrożyć społeczeństwo do nowej zasady.

Wyjście jednak ze stanu paraliżu finansowego i początek odrodzenia ekomicznego nastąpiłby niechybnie mniej więcej po trzech miesiącach od daty rozpoczęcia wprowadzania nowego systemu.

St. T.

*) „majątek narodowy“ albo inaczej własność rządu i obywateli państwa.



IMPERJALIZM ROSJI CARSKIEJ I ROSJI BOLSZEWICKIEJ.

Pokolenia współczesne są świadkami wydarzeń prawdziwie epokowych. Niebywała w historii ludzkości wojna z jej skutkami, wprost nieobliczalnej doniosłości, powikłanie stosunków politycznych i ekonomicznych świata całego, zadania wymagające nadludzkich wysiłków, by cały dobytek kultury wiekowej Europy nie zapadł w przepaść, wreszcie ruina jednej z największych potęg światowych—Rosji; oto zagadnienia nad których zgłębieniem pracują umysły współczesne.

Z tych wszystkich problemów bodaj czy nie najwięcej nas zdumiewa swą gwałtownością i nieokreślonością dalszych wyników ruina Rosji i niebezpieczeństwo tworzonych w niej eksperymentów bolszewickich. Przyczyną, że tak niezmiernie dużo uwagi zajmuje położenie obecne w Rosji jest to, że pomimo iż Rosja zajmowała w polityce światowej bardzo poważne stanowisko, znaną ogólnie była bardzo mało nie tylko przez cudzoziemców, lecz również i przez samych Rosjan. Dlatego to jej ruina stała się wielką niespodzianką dla całego świata, a sposoby, któremi starają się zaradzić w wytworzonym położeniu wciąż zawodziły i zawodzą.

Jeśli znajdziemy odpowiedź na

pytanie, czem było Cesarstwo rosyjskie i co jego moc stanowiło, to w znacznej mierze ułatwimy sobie zadanie uprzytomnienia czego na przyszłość po Rosji spodziewać się należy i jakiego rodzaju są niebezpieczeństwa, które światu mogą z jej strony grozić.

Pozwólmy w odpowiedzi na te pytania zabrać głos jednemu z najmądrzejszych, a bodaj nawet najmądrzejszemu mężowi stanu dawnej Rosji o sławie i autorytecie światowym, Witte'mu, który w swych pamiętnikach w tych słowach określa czem była Rosja:

„Jeśli kto, mając zamiar pogłęboko zaznajomić się z historją rozwoju Cesarstwa rosyjskiego, kupi w księgarni przeznaczony dla dorastającej młodzieży podręcznik historii Rosji w wydawnictwie jednego z rządowych towarzystw dobroczynności, zaoopatrzony w mapy, to, przejrawszy mapy rozwoju Rosji od czasów Ruryka, przekona się, narówni z byle uczniem gimnazjum, że wielkie Cesarstwo rosyjskie w ciągu tysiącletniej swej egzystencji uformowało się dzięki temu, że plemiona słowiańskie, które zaludniały Rosję, stopniowo pochłaniały siłą orężną lub w rozmaitsze inne sposoby mnóstwo

innych narodów; i tą drogą powstało Cesarstwo rosyjskie, które przedstawia teraz konglomerat różnych narodów; to też, właściwie mówiąc, Rosji niema, a jest Cesarstwo rosyjskie*.)

Trafne to określenie nasuwa natychmiast pytanie na czym polegała moc tego konglomeratu i co go w kupie trzymało? Na to pytanie Witte odpowiada: „Ja dotąd (r. 1907) jestem przekonany, że najbardziej doskonałym systemem rządów, szczególnie w Rosji z jej różno-plemienną ludnością, dochodzącą do 35%, jest niczem nieograniczona autokracja... kto stworzył Cesarstwo rosyjskie takim, jakim ono było przed dziesięciu laty? Naturalnie nieograniczona autokracja, gdyby nie było autokracji, nie byłoby również wielkiego Cesarstwa rosyjskiego... Niema żadnej wątpliwości, że Cesarstwo rosyjskie nigdy nie doszłoby do obecnego rozwoju, gdyby Konstytucję nadał naprz. Piotr I, albo nawet Aleksander I... Jednak niewątpliwem jest i to, że przy autokratycznych rządach w czasie, gdy na tronie zjawiają się niestosowni, a szczególnie całkiem niestosowni autokraci, kraj przechodzi najstraszniejsze próby“.

Czyniąc w tych słowach aluzję co do osoby Mikołaja II, Witte pisze dalej: „Toteż rozum mój, zważywszy wszystko, com przeżył, com widział

i widzę u szczytu władzy, doprowadził mnie do wniosku, że niema innego wyjścia, jak racjonalne ograniczenie władzy... Widocznie jest to nieuniknionem historycznym prawem, przy danem układzie umysłu ludzkości na naszej planecie... U nas, w Rosji, już dawno się nie uznaje proroków we własnej ojczyźnie, wszystko co się robi, może nawet dobrego, przyjętem jest z nienawiścią, krytycznie lub obojętnie. Zarządzenia daleko gorsze lecz uchwalone przez izby poselskie, uważane będą za dobre, pochodzą bowiem od nas samych, a nie od biurokracji, bez której żadna autokracja nie jest do pomyślenia. Bardzo możebnem jest, że obecny konstytucjonalizm światowy jest stopniem w rozwoju narodów. Po upływie dziesiątków, setek lat ludzkość wynajdzie nowe formy, które będą odpowiadały nowym przejawom umysłowości. Może nanowo zrodzi się dążność do rządzenia losami narodów przez jednoladców; w dobie obecnej tego niema, system rządów parlamentarnych chociażbyśmy go przyznawali za najnieodoskonalszy wyraża polityczną psychologję narodów, nad którą przejść do porządku dziennego nie można“.)

Konstytucjonalizm, nawet rosyjski uważa Witte tylko za malum necessarium. Zupełne zwyrodnienie form jego w Rosji za czasów Stołypina, a potem w czasie wojny ostatecznie

*) Hr. Witte. Pamiętniki. Panowanie Mikołaja II wyd. Słowo. 1922. T. I str. 116.

*) Ibid str. 274; nast.

podkopał „samodzierzawie“ aż w gruzy runęło.

Z samodzierzawiem nierozzerwalną była siła bagnetu. „Co rzeczywiście podtrzymywało Cesarstwo rosyjskie“? zapytuje Witte i zaraz daje taką odpowiedź: „Wyłącznie armja. Kto stworzył Cesarstwo rosyjskie, przekształcając moskiewskie nawpół azjatyckie carstwo w najwpływowszą, dominującą w polityce, wielką europejską potęgę? Jedyne siła bagnetu armji... Nie przed naszą kulturą, nie przed naszą biurokratyczną cerkwią, nie przed naszym bogactwem i dobrobytem świat przychyłał czoła, lecz przed naszą siłą, a gdy zobaczono, że wcale nie jesteśmy tacy silni, jak o nas mniemano, że Rosja jest „kołosem o glinianych nogach odrazu się wszystko zmieniło: wrogowie wewnętrzni i zewnętrzni podnieśli głowy do góry, a obojętni przestali na nas zwracać uwagę“.*)

W tych wyrazach określał Witte położenie Rosji w czasie wojny Japońskiej, o ile mniejszą stała się jej waga po rewolucji 1917 roku!

Niemiec Rorbach w daleko brutalniejszych i krótszych wyrazach wypowiedział swe zdanie o Rosji, uważał ją za wielką kupę śmieci, ściśniętą przez rdzawiejące obręcze caryzmu, skoro obręcze te przez rdzę zjedzone zostaną ostatecznie, kupa śmieci rozsypie się sama przez się.

I tak się stało. Bez samodzierzawia, bez siły bagnetu konglomerat, przedstawiający Cesarstwo rosyjskie musiał się rozpaść, było to historyczną koniecznością.

Jeśli wielki historyk angielski Thomas Carlyle porównywał Wielką Brytanię do drzewa owocowego, mówiąc, że kolonie, gdy dojrzeją jak owoce z czasem opadną z drzewa mother country, z którą bądź co bądź łączy je poczucie wspólności interesu i kultury, to o wiele łatwiej dałoby się to powiedzenie zastosować do Rosji, gdzie ani wspólnej kultury, ani interesu nie było, a była tylko siła.

Bardzo popularna dewiza rzucona przez działaczy rewolucyjnej Rosji. „Pokój bez aneksji i kontrybucji, na zasadach samostanowienia narodów“ przyczyniła się do utworzenia całego szeregu samodzielnych państw, skoro się tylko dało udowodnić odrębność kulturalną i narodową.

Taki stan rzeczy zgodny jest z poczuciem prawa i sprawiedliwości we wszystkich kulturalnych państwach świata.

Zdawać by się mogło, że sprawa tych nowonarodzonych lub odrodzonych państw i sprawa Rosji, jaką jest ona w dobie obecnej, została ostatecznie załatwioną; a jednak faktycznie tak, niestety, nie jest. Na miejsce caratu rosyjskiego, z jego najmniejszymi przymiotami, stanął bolszewizm, którego rządy są stłoczo-

*) Ibid str. 342.

gorsze; tyranja oligarchów mniejszości w imię idei wolności, równości i braterstwa po skatowaniu w sposób bestjalski, przy którym błędą okrucieństwa najgorszych czasów caratu i inkwizycji, milionów przeciwników, narzuciła swe rządy większości. Pozatem bolszewizm rosyjski ma wszelkie cechy wojowniczości i ekspansji nazewnątrz, co dowodzi utrzymanie na stopie wojennej armji w znacznie większej liczebności, niż to dla podtrzymania władzy wewnątrz jest potrzebne. Oprócz tego bolszewizm stara się przez propagandę stworzyć sobie w krajach ościennych zwolenników i przy ich pomocy rozszerzyć swe panowanie.

O ile imperjalizm Carskiej Rosji był ideowo usprawiedliwiany boskiem posłannictwem cara Wszechrosji lub pańsłowaniańskim posłannictwem kultury rosyjskiej, a faktycznie polegał na sile bagnetu, o tyle bolszewizm

teraźniejszy, propogując ideę komunizmu i braterstwa, jest tym samym imperjalizmem podtrzymywanym przez armję czerwoną.

Między temi dwoma imperjalizmami niema więc faktycznej różnicy, a jest tylko różnica ideowa, lecz oba są jednakowo niebezpieczne dla swych sąsiadów i dla świata całego. Imperjalizm carskiej Rosji prosperował i rozwijał się w ciągu stuleci na zgnębę ościennych narodów, nie napotykając w swem parciu należytego sprzeciwu wśród poważnionych i zorganizowanych; miejmy nadzieję, że nauczone przez historję państwa, obecnie sąsiadujące z Rosją i na jej ruinie powstałe, uprzytomnią sobie niebezpieczeństwo imperjalizmu rosyjskiego, nowej odmiany, i, jednocząc swe siły zażegnają to niebezpieczeństwo, a w chwili decydującej zadadzą mu cios ostateczny.

Leon Godlewski.



D W I E M A R J E.

II.

Inaczej zupełnie przedstawia się rzecz u Daniłowskiego. — Tu bujność życia obrazów, krwią ocieka życie—jak krwawi Stary Testament. Co prawda, to nie brak u belgijskiego poety zaznaczenia stanów podświadomych. — Psychopatologia kobiety, która się podnosi, by zastąpić swoje życie cielesne, życiem wymarzonem, zaznaczona, ale o ileż świadomiej całe studjum psychopatologii przeprowadził Daniłowski.

Autor polski wczytał się w „Pismo Święte“ —nie tylko się wczytał, ale się niem przejął, zrozumiał jędrność życia na pograniczu zamiany panowania Jehowy na panowanie Chrystusa. On na tkance „Sir Hasirim“ i ksiąg Salomona wyhaftował swoje dzieło. I nie potrzebował szukać nauki ani u Kuprina ani u Louysa, bo znalazł ją w Starym Testamencie. Choć podobieństw znaleźć można wiele, to głownie wypływają one z pokrewieństw opisywanych tematów. Wszak wiedzieć trzeba, iż Pierre Louys dał Afrodycie swojej podtytuł „Moeurs antiques.“ Daniłowski śmiało swojej Magdalenie mógłby być dać podtytuł „zwyczaj biblijne.“

Autor powieści o jawnogrzeszniczy biblijnej zna widocznie dobrze

piękno wdzięków ciała kobiecego, jak wogóle ciała ludzkiego. Jeżeli by trzeba mu znaleźć kogoś z wielkich, którzy w równej mierze ciałem ludzkim się umieli rozkoszować i artystycznie genialnie je odzwiercać w jego drganiach i dreszczach, to trzeba by zestawić z Daniłowskim ogromnego Rodina lub czułego na piękno ciała ludzkiego Renoir'a.

Marja Magdalena Daniłowskiego to krzak południowy wyrwany prosto z ziemi z korzeniami i glebą, na której wzrosła, kwitła i życie piła. Jest w dziele krwistość i cielesność, świeżość i jędrność ciała i życia; jest też przejście od zmysłów ciała do zmysłów—jeżeli wolno tak powiedzieć—nerwów. Ta grzesznica Daniłowskiego jest świetnym studjum psychologicznym. Na niej pokazał Daniłowski analizę życia seksualnego kobiety i możliwości wyidealizowania tego życia, co w myśl teorii Dra Freuda łączy drogą „Verdrängung“ lub „Sublimierung“ może przejść w inne objawy, jakkolwiek podłoże seksualne zostanie.

Daniłowski uchwycił tu kobietę u źródła, początku ewolucji człowieka i jego instynktów. Wie

on doskonale, że wiek pierwszy ery Chrystusa znacznie różnił się od XX, z czego nie dobrze zdał sobie sprawę Maeterlinck; wie też Daniłowski, że miłość jest wieczna, jako wieczne prawidło naturalne wbite w rodzaj ludzki, w instynkt samozachowawczy. Ten instynkt rozwijał się i dał miłość i jej odcienie mniej lub więcej chorobliwe lub zdrowe; to zależy od sądu. Daniłowski wysłał światło, jakie rzucił na zwyczaje biblijne, z epoki St. T. Powieść jego jest o wielkiej wartości, bo oparta na prawdzie, jeżeli nie historycznej to biblijnej. Magdalena Daniłowskiego dysze prawdą, podczas, gdy Marja poety belgijskiego obok wielkich zalet jest anemiczna i niehistoryczna, choć historyczna w dużej mierze. Nie wiem, o ile Daniłowski zna teorie Freuda i jego szkoły, nie mniej stwierdzić trzeba, że teorie Freuda i jego szkoły w Marji czyta się urzeczywistnione od pierwszej stronicy powieści do ostatniej. Jest tu bowiem wybujałe życie erotyczne, które nie szuka amorów, ale płynie z popędów naturalnych; to też brzydki, ale tęgi judasz otworzy pierwszy ten bujny pęk miłości, jakim była Marja z Magdali, podrażniona już zabawami z towarzyskami wśród traw i spiekoty gorącego słońca południa i prądu krwi!

Oczywista, rozróżnia Daniłow-

ski dwie epoki życia Magdaleny: grzesznica i — święta. Nie są to jednak dwa bieguny; przeciwnie „święta“ zrodziła się z grzesznicy i Daniłowski wykazuje to po arcy-mistrzowsku jak na mocy prawideł naturalnych, choć chorobliwych, zawartych w hysterji, przechodzi grzesznicy miłość w miłość świętej: „Niedarmo matce Marji, gdy z nią chodziła, wyszło się przed złączeniem, że zrodzi wiatr pomieszany z ogniem — córka od lat najmłodszych zaczęła sprawdzać ten wiesz czy sen“ (6). Wiatr z ogniem pomieszał też autor powieści i wszystko gorze i wiatrem się roznosi. „Żywa jak płomień, wrażliwa, niezwykłe ujmująca i rezolutna w dzieciństwie była głośną radością i jasnym światłem dla otoczenia, ale w miarę, jak się jąły rozwijać paki jej piersi, ciasno jej się stawało w domu, niewygodnie i duszno na wązkiej macie dziewiczej sypialni— coś ją rwało na łąki, na wody, wzgórze, gaje, na wolne przestworza, gdzie się z pasterzami oddawała zrazu swawoli, zdradliwym gonitwom, a potem kradzionym pocałunkom, mimowolnym pieściztom, od których rozkwitała jej uroda i zaogniała krew“ (6). Tak powoli życie erotyczne zamknięte od dziecka w instynkcie, a wrażliwe na pewne podrażnienia (Freud) dojrzywało, a moc jego była tak wielka, że trzeba było tylko uchylić wieka, by trysnęło potężną fa-

lą. A był piękny ten nabrzmiały pęk róży. Była ona zrodzona na miłość. Fijolkowe — wilgotne niby ospałe oczy — i „pewna rozkoszna leniwość w ruchach,“ drażniły pleć przeciwną. Toteż „pomimo złą sławę, Marja cieszyła się sympatją ziomków. Kształtna, biała, jakby z mleka wyjęta, ze wzruszenia różowa, gdyby zorza zaranna (rododaktylos eos!) o purpurowych, rozchylonych jak pęknięty owoc granatu ustach, wprost zdumiewała swą krasą nieodpartą, rozbrajała długimi rzęsami i powłóczytym spojrzeniem najbardziej surowych, a żywością umysłu i płomiennym temperamentem umiała porywać i tak dalece zniewalać ku sobie prostodusznych sąsiadów rodzinnego miasteczka, że darowywali jej pustoty, odpowiadając na przygany złośliwych: któż może w zanadrzu ogień nosić, a od niego się nie spalić.“

Gorącego napoju napił się z Marji Judasz. Stwierdza tu Daniłowski tę wielką prawdę życiową, że instynkt szuka ujścia i w swojej świeżości popędu nie szuka wybranych, podobnie jak dla młodzieńca młoda każda kobieta (Mickiewicz!), tak dla dziewczęcia piękny jest każdy mężczyzna. Zdrój otworzony przez Judasza płynął długo i szeroko; bogaty był bowiem. Jest Magdalena przeciwieństwem Marty, która jej wkładała w uszy, że „wy-

soką cenę posiada ciężka cnota, kosztuje drożej niż łatwa, szczerobrośliwa rozpusta“. (12). A na to odpowie jej ze łzami w oczach Magdalena: „Mylisz się, Marto, nie kocham równie ich złota, jak ich samych, zawściągnięte jest serce moje, chociaż ramiona otwarte... Wiekuisty ogroził cię cnotą, a ogień posłał w kości moje... Łatwo się obraca za łada naciskiem furta winnicy mojej, tyś jak studnia ciężką płytą nakryta, więc się sprzecamy, jak się sprzecza z zatęchłą wodą płomień na wietrze...“ (13).

A więc rodzaj fatalizmu przypisuje Magdalena swojej miłości, żądom odpowiada ciało, uczuciom jeszcze nie odpowiedziało serce i szaleje ciało, ale nie brak w tym szale rozkoszy estetycznej „nad gędbę harf, słodki śpiew fletni, roziskrzony oczy, różnojęzyczny dźwięczny gwar, ten szmer zachwyty, gdy polotnie tańczę w lekkich sandałach... i śmiertelny szal, gdy jedynym ruchem odrzucę chlamidę i odsłonięta stanę naga i piękna jak jestem.“ Co mi dasz—pyta dalej Magdalena Marty. Czula ona rozkosz obcowania z mężczyznami, potrzeba jej tego było do życia. Szal historyczny w rozpasaniu i rozkosz panowania nad siłą męską napawały Marję historycznym zadowoleniem. Teraz nie miała nic, czemu by to mogła zastąpić—brakło

przedmiotu, któryby mógł zastąpić szal, usunąć lub podnieść i rzucić na przedmiot inny. „Tymczasem: „Cudowne jej ciało zdawało się być zmienną falą, którą przepływali mężowie po to, by minąć... Pełne usta miała pocałunków, pusty dziewiczy kielich serca“ (15). Że Magdalena rozkoszowała się wdziękiem ciała, tego dowodem jej zabawy z dziewczętami; to jakby Chryzys Louysa, która wysnuwała zasadę, że „miłość jest sztuką podobnie jak muzyka. Daje ona wzruszenia tego samego typu, równie delikatne, równie żyjące w drgnieniach, może niejednokrotnie potężniejsze napięciem“ (12)*. Jak Chryzys tak i Magdalena знаła się na rozkoszy lubieżności ciała kobiecego. Obie hołdowały Astarte, „która rozpala żądze ludzkie, wściekłość rui wszelkich stworzeń podnieca, łączy ptaki w gniazdach, płcie zwierząt po lasach, wszechwładna Pani tajemniców ciała, czczona w niedostępnych świątyniach przez liczne kapłanki“ (39). Umiała Magdalena oceniać siłę mięśni. „Co ty wiesz — mówi o Judaszu do Deborry — więcej on wart niż niejeden gładzysz — silny, jak centaur — piersi ma jak gladiator, prawda włochate i żylaste ma nogi i ręce, wielkociała i ciężki, ale zmęczysz się do brze, nim on ustanie.“ (42).

*) Aphrodite Loyus.

Marja jest obrażona na Judasza, że ją śmiał porzucić — kobiecość się tutaj gniewa i burzy, ale raz łączność ciał dokonana pozostawia się fatalną, co pociąga mimo woli*). Żadna była Magdalena miłości, żadna pocałunków, co gasiły jej pragnienie Erosa podobnie jak Sulamitka z „Pieśni nad pieśniami“, która woła: „całuj mnie, całuj! mój ty ulubiony! Słodsze pieszczoty twe niż miód sycony“**).

Tak Marja woła do Melitty wśród szalu rozkoszy. „Całuj mnie — szeptnęła rozdętym gardłem, rozchyłając wargi, nalane krwią... — jeszcze!“ (76) Nic też dziwnego, że bujna ta natura piła wiele i poila wielu. Szalała w rozkoszach w ramionach Mucjusza — a była estетка, a była inteligentną, miała wysokie poczucie piękna, cudna Marja z Magdali.

I trzeba było przypadku: napaści tłumu, potężnych prawdą i głęboką dyplomacją Jezusa: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy na nią kamieniem rzuci“, by wstrząs się dokonał w Marji wyuzdanej — i dokonywało się powolne działanie sugestji — przechodzenie miłości cielesnej w miłość ideału; — dokonywało się „Verdrängung“ i „Sublimierung“ równocześnie. Wstrząs był potężny.

*) Por. Zola Madeleine Ferat.

**) „Pieśni nad pieśniami“, przekład Żuławskiego.

Magdalena, zgruchotana wyświadczoną przysługą nieznanego Chrystusa, a słowa i czyn: „ani ja ciebie nie potępiam weź, osłon portargane swe szaty — zarzucił jej na ramiona płaszcz i dodał głosem, który się rozpląnął w jej sercu, jak akord słodczy:—Idźże, a już więcej nie grzesz!” (152) zapuściły korzenie i rozrosły się w całym ciele, w mózgu i — otworzyły dotąd zamknięte niedostępne serce w tej mierze, jak otwarte były wrota ciała.

I tutaj Daniłowski roztacza swoje mistrzostwo psychoanalityka. Zna on kobietę i wie, w jaki sposób może ona z jednej ostateczności wpaść w drugą, pchnięta niezwykłą przyczyną. Taką przyczyną był głos i czyn Chrystusa. Ta wykwiwna grzesznica nagle znalazła się przed nową „wartością”, uległa jej sugestji, hipnoza słów była tak potężna, że wzbudziła ślepy posłuch, który się dokonywał, a nigdy nie wyczerpywał. Dawna miłość seksualna zamieni się na tych samych prawidłach, co miłość wszystkich świętych, na miłość idealną ku Chrystusowi. Daniłowski pokazuje jak miłość ta się przeobraża, zamroził w kryształ, jakby fałę tej miłości, zaklął jej ruch. Magdalena kocha Chrystusa miłością, w której uczucie zapewne bierze górę, ale jeszcze z cielesności się nie zwolniło, powoli zrzuca ona tę powłokę aż się zamieni w mistycz-

ną miłość świętych, by znów skończyć Erosem w hysterji.

Chrystus-Człowiek ulega prawidłom człowieka w powieści Daniłowskiego i kocha Marję, jak czysty człowiek kochać może, pomny jednak wielkiego zadania, któremu zostaje i musi zostać wierny—zadaniu boskości.

To nagle „nawrócenie się” Magdaleny nie jest dla psychoanalityka zjawiskiem niezwykłym; wręcz przeciwnie, jest ono konieczne. Otworzyło się serce z łoskotem, bo „odpuszczono jej wiele grzechów, gdyż wiele umiłowała, a komu mało odpuszczono, mało miłuje”. (155). Jeżeli psychoanalitik oprze ten skok na pewnego rodzaju hysterji, to niemniej zjawiskiem hysterji będzie stan psychiczny Marty na widok „nawrócenia się” siostry. „Czuła, że powinna właściwie się cieszyć z nawrócenia siostry — *i nie mogła* wydobyć z siebie ani szczypty radości, przeciwnie cień niezmiernego smutku zaciągał jej serce i miała wrażenie, że coś dla niej umiera, niepowrotnie gaśnie. (Wzięła się do roboty, do mieszania ciasta) „a w takt ruchu rąk poczęła się nagle wstrząsać jej krcząca głowa, dygotać rwane szlochaniem piersi i lzy jak grad potoczyły się po blednących z tajemnych ukłuc cierpienia policzkach”. (157).

I poszła Marja za Jezusem i z Jezusem wśród szmeru pytań cieka-

wych i odpowiedzi Piotra: „To siostra Łazarza, Marja z Magdali, rozmiłowała się w Mistrzu i wtula mu się w serce“, I szli razem rozkochani w sobie jak dwa gołębie o czystych sercach.—Przyroda wyszła kobiercem drogę i rozwiesiła cudy—ponad i obok kamienistych dróg. Ciężko jak złotem lite, zwieszały się gałęzie mimozy, tryskały purpurą oleandry, białą mgłą odziana czepiała się urwisk tarń i kolczasty berberys, zieleniły liście rozpiętych po stokach winnic, a wszędzie kwitły białe świdwy, jabłonie, czerwień figowców, kiście bzów, bukiety jaśminu i wiły się girlandy rozwiniętych róż.

Po łąkach było kwiatów, jak nasiał, aż się mieniło w oczach od białych taszników, puchowców różnobarwnych stokrotek, jaskrów słonecznych, błękitnych dzwonek i dzbanów, żółtogorących ziarnokłosów i olbrzymich prońienistych rumianków. Miejscami strzelały wysoko złote dziewanny, ciemnofioletowe szaleje, różowe poszarpane firletki i niby z obłoków utkane spireje. Gdziegdzie pyszniły się pełne rosy czerwone kielichy lotusów, zakwitły cieliste róże Saronu, śniade hiacenty, a w kępach płomienne maki i ponsowe gwoździki, z wilgotniejszych zaś kotlin, wyzierały szafirowe gwiazdeczki goryczki i patrzyły jakby tysiącem niebieskich źrenic drobne nieżabudki.

Zachwyceni i odurzeni zapachem brnęli temi łąkami, jakoby w słodkim śnie. Słowa im zamierały na ustach, a w duszy chwilami stawała się taka cisza, że słyszeli ciche poszepty rozchwianych traw, tajemne szelesty ziół, miłosne pylenie kwiatów“ (187—8).

Tak nizali Jezus i Magdalena, ongiś grzesznica, wśród błysków rosy w kielichach kwiatów perły czystej, niepokalanej miłości—wypowiadali ją sobie, mówiąc do kwiatów: „O dzwonku mój błękitny, jakeś spał: czy smutno, że oto rosa, jak łza, błyska w twym kielichu, a może to ze szczęścia, że ta biała lilja przy tobie wyrosła i drga trwożnie płatkami, jakoby panna młoda w dzień ślubu, przed nocą rozkoszy. A ty, rumianku, czemu pożółkłeś, jakoby zazdrością pali się twe oko; patrz, masz tu gwoździk, płomienne jego usta, głowa jak w ogniu płonie, a pachnie tak, jakoby pachniały moje złote loki, gdybym je hardem natarła. Nie mam hardu, chodźcie więc wy, pośnijcie w puchach mych włosów, bogatych, jakoby słońca promienie“... (189—90).

Jezus słuchał i zachęcał do snucia nici pajęczych snów poezji „I czemu się trwożysz, pieśń Twoja mi mówi, że byłaś wówczas jako najświeższy kwiat wśród tych kwiatów, w wieńcach ich musisz wyglądać nadobnie—a wiedz, że piękno nie jest grzechem, przeciwnie

kanie piękna, jest zmazą duszy. Strój się więc w kwiaty i chwal ich krasę". (190) I lubił Jezus towarzystwo Marji, skoro była „jego siostrą najukochańszą w duchu, we-selem jego oczu, wytechnieniem zmordowanych myśli, spoczynkiem strudzonego serca". (196).

Roztkliwiona dusza Magdaleny śpiewem ledwo do słyszalnym kwiatów i ich wonią ukochała ponad wszystko Jezusa — i dla niego poświęci się już zupełnie. Tylko miłość bez granic mogła popchnąć Magdaleny do takich czynów, jakich próbowała i wobec żydów zawziętych i wobec kochanego ongiś Mucjusza — i do szalonych klątw — i do ogromnej bóleści i spazmatycznych odrętwień — i przeczulenia do stopnia niereagowania na obelgi pierwszego kochanka, Judasza, i jego niecne projekty. Tylko miłość bezgraniczna mogła zapanować zupełnie nad istotą i uczynić z Magdaleny jeden piękny słup miłości najpierw, a później jeden ogromny posąg bóleści, ogromny i straszny, ale w okropności swej dla psychoanalityka zrozumiały. Tak jedno uczucie zakorzenione, że wszystko inne zamordowane przezeń — i długo Judasz musi cucić Marję piekielnymi radami i szkaradami; aż wywoła w niej odruch wstrętu, odrazy, popędy chwilowe, bezświadome przytakiwanie jego planom poprzez rzuca-nie się temu wstrętnemu Judaszo-

wi na szyję, poprzez krzyk i płacz spazmatyczne—poprzez gubienie się w rojeniach, że Chrystus „tak tylko pozwolił się ukrzyżować, by objawić swoją potęgę..." (293) bo doświadczyła prawdy zmartwychwstania Jezusa, widziała go, z radości rzuca się Judaszowi na szyję, by radość wypowiedzieć — cała w gorączce radości, że „Mistrz żyje“, pędzi, by nowiny uczniom obwieścić. I nie wierzy w zdradę Judasza—nie sądzi, by on dla niej stał pod krzyżem, lecz dla Chrystusa, i broni Go przed apostołami — biegnie, by zobaczyć trupa Judasza—policzyć srebrniki prawdy. I w myśl prawideł psychy ludzkiej—wyczołgały się wspomnienia pierwszej rozkoszy miłosnej z Judaszem — wydobyła się łza żalu, wyrwał się miłosierny uczynek przykrycia płaszczem Jego, co pierwszy rozpałił ogień żądz i ich miłości.

Wieści o zjawieniu się Jezusa mnożą się, a z nimi, jak w sercu kobiety-Marji, że jej się nie zjawił —szuka osobności, by tam spotkać umiłowanego nad wszystko. Ale poszła, by doznawać historycznych rozkoszy bólu w nurzaniu się w ostre zwoje płaszcza, w który ongiś Chrystus ją był przyodziął i osłonił od kamieni i błźnierstw. Spaliła piękne tuniki, świadki rozkoszy z Mucjuszem i świadki wogóle życia z przed epoki Chrystowego miłowania. Nizała dymy z szat swoich

rozsypywała perły ozdób ciała swego i wiązała wspomnienia życia swego; rozsypywała je — wrzucała w płomień zapomnienia—już teraz na zawsze. Przykryła się w Jezusowy płaszcz i pędziła z Betanji — pod górę i pędziła — w świat zniszczenia siebie samej—i czekała w pustkowiu zjawienia się Mistrza: „Nieugaszone pragnienie połączenia się ze świętym oblubieńcem, uczucie zrazu tkliwe, serdeczne, rozżarzało się stopniowo w cielesne pałanie miłosnej tęsknoty, w denerwujący ustrój ciągłego oczekiwania“. W nocy wybiegała i szukała Umiłowanego. I myśli i żądza widzenia Umiłowanego były tak wielkie, że stworzyły obraz z urojenia rzeczywisty, budziła się na piasku ze spalonymi ustami — ale świadomością, „że całuje jego ślad“ (315) „Leżała w słodkiem odurzeniu, rozkrzyżowana i drżała cała, doznając wrażenia, że on się teraz sam zbliża. Zdawało jej się, że słyszy szelest jego kroków i serce jej się tłukło do utraty tchu, rozdymały tętnice, wzdrygały piersi, kuliły ramiona, a po zgiętych plecach ciągnął to zimny dreszcz mrozu, to gorące poduchy płomienia. Czekwała nieruchoma, z rozkoszy konająca, wreszcie odchodziła od zmysłów i traciła wszelką przytomność.

Ocknięta, nie umiała sobie zdać sprawy, co się z nią stało, czuła tylko, że nerwy ma napięte jak

struny, gorączkę w głowie, a we wnętrznościach ogniste rany.

Po takich nocach opuszczały ją naraz myśli o Panu, zanikała świadomość jego ziemskiego istnienia, i jednocześnie poczynają napadać zmysłowe pokusy, w trzewiach jej klębiła się i wzbierała stłumiona namiętność, zapalały się pożarem i podnosiły bunt nieposkromione instynkty, i stawała się rozjątrzona, drapieżna, jakby przelewu krwi chciwa i szatańsko piękna.“ (315).

Natura upominała się o swoje prawa. Wpalony w głębię Eros żył i na nim opierało się wszystko. Wyelastyczało ciało i narysowało się na czole cierpienie i zmysłowe rozdrażnienie, co występowało jaskrawe „w czasie przyrodzonej niewieście niemocy.“ A zjawiały się halucynacje dawnych uciech — każda cząstka ciała grała i epizod życia odtwarzała — całe ciało stawało się miljonem drgnień tańca i dźwięków muzyki. Zaludniała się głowa wspomnianymi kochankami i rozkoszami—zjawiał się esteta Mucjusz, ale ordynarny towarzyszył mu Judasz, który zwyciężał, by odstręczyć trupem swoim—Chaosu — halucynacja uczuć i odnowy doznań — wyścigi myśli i obrazów; krzyżowanie się ich i płatanie bezładne, a przecież metodą dra Freuda rozwikłalne—zjawiało się sodońskie jezioro i jego ohydy — zjawił się ostatni epizod życia — krzyż

— i wizja krzyża przypomniła wstrząs, i doznania na Golgocie— wizja zapanowała nad wszystkim— Marja staje się krzyżem—doznawała spazmów boleści, graniczących niemal z rozkoszą.“ (322). Fizyczne potrzeby piekły „przystało jej się nawet dźać zwyczajem niewiast“ (322). „A wkrótce na dłoniach i nogach wystąpiły gorące piętna, a pod lewą piersią zaogniła się czerwona pręga. O pełni księżyca stygmaty te otwierały się w płynące krwią rany. Poila się tą krwią i doznawała uczucia, że to nie jest zwykła jej krew, ale krew tych świętych ran, do których przypadała spalonymi ustami, gdy zdjęto ukochane ciało Mistrza z pala męki.“ (322) wcałowywała się w rany— ubolewała, że nie może pić z rany pod swoją piersią. Mijały rany,— następowała — męka, epileptyczny płacz i bóle — zapadała w katalityczne sny, uśpiona błyskiem miecza.

Trzeba było zjawienia się uczniów, by nastąpiła zmiana pod wpływem dawnego kochanka Nikodema. Przeszłość odżyła we wspomnieniach młodości — rodzeństwa, i wstrząsnęła wieścią o Mistrzu posłusznie idzie za Nikodemem by służyć „sprawie jego“. A objaw hysterji zjawił się: „czyż nie widzicie, że to nie są moje, lecz umiłowanego Mistrza mego rany, że to płynie nie moja, ale Jego słodka krew i oczy jej stały się ciche

i jasne, a twarz wniebowzięta“ (328). A po tym stanie zjawilo się odświeżenie „namiętności“—i żądała, „by wilgoć ziemi wyciągnęła ogień z kości jej“ (336)—i znów przeskok do stwierdzenia, że „wszystka jest Pana! Mistrza jej“ (343) i dokonał się szczyt „Sublimierung“ — miłość cała zamieniła się w rozplwanie się w Chrystusie — i dokonywała cudów nawracania krwią ran swoich—a niby Chrystusa—ale wracały i „grube myśli po nocach“ — rzucenie klątwy tym, którzy nią handlowali, celem nawracania—żądza krzyża zwyciężyła życie—i powtórzone na niej ukrzyżowanie Chrystusa,—a umierając na krzyżu jeszcze oddać musiała hołd Erosowi:

„Marja wzdrygnęła się, szarpnęła ręce raz i drugi, i wreszcie oderwała jedną z taką siłą, że wypadł gwóźdź, wzdłuż rozdarła dłoń drugą, wyrwała wraz z ćwiekami nogi. Oplotła się wokół pala. Z cichym jękiem zarzuciła ramiona na głowę krzyża i poczęła ją całować raz po raz, bez ustanku, bez tchu, bez pamięci, miotając się to tu, to tam, jakby czegoś szukała. Wpijała się w belkę ustami. Chwilami cała jej twarz zdawała się rozmiążdżać i wrastać w słup“ (367—8). I w takim historycznym uścisku, paląc ostatnią ofiarę Erosowi, skonała oczyszczona Marja z Magdali „wsztecznica.“ Ciernie zamieniły się w piękny dziewiczy wieniec—kwiaty

otuliły ciało, co odzyskało dziewictwo: „Marji jawno grzesznicy, wielokrotnie przez mężów w panieństwie naruszonej, zostało w chwili męki przywrócone dziewictwo, by jako niepokalana oblubienica mogła ofiarować się Panu“ (370).

* * *

Gdyby był Daniłowski nic innego nie zrobił jak tylko odtworzył wielkie studjum psychoanalityczne Marji Magdaleny, dzieło jego byłoby już niesłychanej doniosłości. Tymczasem autor dał nam znacznie więcej niż studjum psychoanalityczne, które nietylko na postaci Magdaleny się skupia, dał nam powieść socjalną z epoki, na którą rzucić światło tak trudno u nas i tak—niebezpiecznie. Powieść Daniłowskiego daje barwny obraz i ciepły obraz żydowskiego życia w epoce, kiedy zjawił się Mistrz, by „drogi prostować“, a więc proste nie były, by zakon dopełnić, a więc nie był zupełny. Tę właśnie „niepełność“ swego rodzaju wykazał nam Daniłowski. A jest to „niepełność“ tylko w zestawieniu z naszymi dzisiaj sądami, których źródłem moralność katolicka—Daniłowski powieścią swoją przypomniał nam, że przed moralnością katolicką była moralność żydowska, a jaka była, jędrnie w dziele wykazał.

Na pierwszy rzut oka Marja Magdalena wydawałaby się mogła postacią nie jednolitą dzięki skokom psychicznym. Tymczasem byłoby to tylko grube złudzenie. Marja Magdalena Daniłowskiego jest postacią jednolitą. Jej mistyczne „nawrócenie“ tkwiło w niej w zaraniu budzenia się żądź i rozkwitaniu Erosa, co więcej ono niemi było uwarunkowane. Całość Marji Magdaleny zamknięta jest w Erosie, zmieniały się tylko sposoby jego promieniowania. Życie seksualne jest podstawą jej całego życia, jemu ona składa hołd nawet przez mękę na krzyżu—histeryczne pożądanie umiłowanego i wyobrażenie sobie łączni z nim przez mękę. Niema ani jednego szczegółu w psychoanalizie Magdaleny, którego by nie mogła przyjąć szkoła Freuda. Rany na nogach, rękach i pod piersią są zjawiskiem aż nadto często notowanym w wiekach askezy, a fizjolodzy i lekarze, psychiatrzy stan ten tłumaczą histerją—czyli zapanowaniem jednego pragnienia, które jedynie władnie. Dzisiaj cudy te się nie dzieją, bo wogóle o cudy trudniej—religja straciła wiele ze swej siły mistycznej—nauka postąpiła ogromnie naprzód; tłumaczy fizjologicznie zjawiska, które ongiś za cudowne uważane były.

Dał więc Daniłowski cenne dopełnienie grzesznicy, przedstawiwszy jej grzeszenie nie tylko życie

święte. Ale nie tylko Magdalene dopełnił Daniłowski—dopełnił jaźń Chrystusa człowieka. Jeżeli Jezus ulegał wszelkim prawom bytu człowieka, dlaczegoż nie miał ulec miłości. Była ona czysta, idealna, jak znowu w myśl prawideł psychoanalizy notuje się tego rodzaju miłość u ludzi wielkich, bez popędów seksualnych, których jaźń pracą zbytnio jest wyteżoną w jednym kierunku (Leonardo da Vinci, Kant etc.) Tutaj nie tylko opowiadają nam, że błogość wiała od Chrystusa, ale my tę błogość plastycznie odczuwamy. A cóż dopiero powiedzieć o całym świecie żydowskim—żyje on życiem pełnym zawziętości lodowatej, podstępny wyrafinowanego, braku wszelkiej etyki z praw naturalnych płynących, gorących namiętnościami jak lodowatych zawziętością i zbrodniczością.

Nie chcieliśmy jednak pisać o całej powieści Daniłowskiego zostawiamy to krytyce, która kiedyś wysledzi, ile wpływów złożyło się na powstanie dzieła. Zaznaczyć jednak wolno, że tak jak Daniłowski skorzystał z Biblii, nie uczynił tego nikt dotąd.

Możnaby się gniewać na Daniłowskiego za „lekcje“ praktykowania miłości i rozkoszowania się w opisywaniu aktów, ale Daniłowski „powieści dla młodzieży“ nie pisał, a lekcji miłości udziela mu Biblia—choćby „Sir Hasirim“ i Salomon,

co 700 miał żon i 300 nałożnic. Taką to już bowiem była moralność niemoralna tych starych żydów, że „Amon syn Dawida zgwałcił Thamar siostrę swoją“—a Dawida zestarzałego panienka Abizai zarzewała panną trwając“. (Wujek*).

A takich „nie moralnych moralności“ był ogrom—wiedział o nich Daniłowski i w powieści *mutatis mutandis* wprowadził, czyniąc względy estetyce. I zaprawdę więcej musiał zużyć wyobraźni Jakób Wujek, by z „Pieśni nad Pieśniami“ wyczytać objaśnienia, które dał, niż Daniłowski, celem stworzenia wielkiej powieści, lub Żuławski, celem dokonania spolszczenia „Sir Hasirim“.

Daniłowski zbliżył się najwięcej do prawdy biblijnej. Jego dzieło jest realizmem wyższe od Marji Maeterlincka. Daniłowski odczuł tętno gorące Starego Testamentu i upoił się pięknnością i jędrnością „Pieśni nad Pieśniami“.

I zaprawdę nie wiem, czy dzieło można nazwać niemoralnem—wiadomo wszystkim od wiek wieków, że dzieł niemoralnych niema, są tylko ludzie niemoralni, którzy chcą z dzieła niemoralność wyczytać, gdy tam, prawda życia zamknięta, a życie też samo w sobie jest amoralne, moralnem lub nie-

*) Malachim 398.

moralnem czyni je człowiek i umowy społeczne. Nie nagość ciała jest niemoralna, ale okrycie ciała niemoralne jest, dlatego nikt nie gorszy się nagością niewinnych dzieci, ani one wiedzą, że nagość ich niemoralna jest.

Jest jeszcze w Marji Magdalenie podniesienie doniosłości podświadomych stanów życia i ich mocy, co zniewala niejednokrotnie wbrew powierzchownej logice do działania w myśl logiki wewnętrznej. Fatalizm miłości zamknął się w Magdalenie, w nim całe jej życie, Taką pokazał nam Daniłowski. A jeszcze co? Dał Daniłowski li-

teraturze polskiej dzieło wielkie— wielkie kultem języka polskiego. Rzecz, o którą coraz trudniej w powieściopisarstwie polkiem. Takiego pieszczonia się z językiem, a równocześnie nie popadnięcia w patos w żadnym kierunku trudno szukać u nowszych powieściopisarzy polskich. A ożywienie przyrody takie jak u Daniłowskiego znaleźć chyba można tylko u ogromnego Dickens'a. Powieść Daniłowskiego należy rozważać jako wielkie dzieło sztuki i nauki a jako jedno i drugie wolne od etykietek tej lub innej kasty „moralności“.

Władysław Włoch.

Arveyes, 1918 Monte-Sano.



K S I A Ź K I I C Z A S O P I S M A .

Nasze Rządy: Eugenjusz Starczewski, Warszawa, Gebethner i Wolff, 1922 r.).

Autor niniejszej książki postawił sobie za cel danie przeglądu ustroju społecznego Polski, a zwłaszcza zastanawia się nad brakami i wadami stworzonych w niepodległej Polsce instytucyj jak Rząd i Sejm i Naczelna władza w Państwie. W zestawieniu tych czynników dochodzi raczej do pesymistycznych wniosków, gdyby nie z dotychczasowych organizacyj życia społecznego w Polsce nie miało ulec zasadniczej zmianie. Szczególnej uwadze i krytyce poddaje autor dzieło Sejmu suwerennego: Konstytucję, gdzie sejm suwerenny zapatrzony w swą doniosłość, przejął wiele suwerenności z całego narodu, któremu nie wiele z suwerenności demokratycznych ustrojów państwowych zostało. Należy zdziwienie, że autor pod tym względem tak mało uwzględnił tak magistralne dzieło o Konstytucji, jakim jest książka obszerna i niezmiernie cenna prof. Jaworskiego.

Nie wiemy, czy zamiarem autora było dać społeczeństwu książkę popularną; jeżeli tak, to niechaj nam wolno będzie podkreślić, że metoda, jaką posłużył się autor, przyczynia się do wzmożenia chaosu w rozpatrywaniu i tak już chaotycznego ustroju Polski, której dawano prawa pod naciskiem takiej czy innej konieczności, a rzadko pod naciskiem rozumu politycznego i głębokiego przemyślenia. Do takich należą: Konstytucja, kompetencje Sejmu i Rządu, kompetencje naczelnej władzy państwowej; do takich należy tak zwana Komisja kodyfikacyjna. Otóż ten ostatni punkt zasługuje w pierwszym rzędzie na uwagę. Komisja kodyfikacyjna składa się zapewne z bardzo wykształconych uczonych Polski,

ale sam fakt, że pracują oni tylko przygodnie nad kodyfikacją, a głównie są oddani sprawowaniu swoich zajęć zawodowych, zasługuje na podkreślenie jako lekomyślne traktowanie kodyfikacji dla Polski, blakającej się w trzech zasadniczych kodeksach wrogich państwu polskiemu. Należy ubolewać, że nie pomyślano nad tem, aby kodeks powstawał szybciej i w swobodzie myśli i rozwagi. Nie zarządza temu projektowani przez autora ministrowie bez tek, ale raczej należałoby coprędzej przeprowadzić „Conseil d'Etat“, któraby odciążyła i Sejm i Rząd.

Książka p. St. jest jednym dowodem więcej, że Konstytucja musi ulec rewizji.
W.

Przegląd współczesny. Ukazał się za sierpień zeszyt o bogatej treści: Bóg i Dobro (T. Zieliński); O odbudowie Wawelu (T. Szydłowski); U progu nowożytniej dramaturgji w Polsce (M. Szykowski); Fałszywi prorocy (A. Krzyżanowski); Daleki Wschód Polski (St. Mackiewicz); Dyplomacja mocarstw europ. przed wielką wojną (L. Caro). Nadto numer ten zawiera obszerny „przegląd miesięczny“.

Walewski. Poezje Warszawa, 1922 (wspomnienie życia żołnierskiego).

The Nation (New-York) (tygodnik w ostatnich numerach lipcowych i sierpniowych ogłasza obok bogatego materiału z polityki i ekonomji międzynarodowej artykuły o położeniu Niemiec.

Polsko-bułgarski Przegląd, organ polsko-bułgarsk. Tow. w Sofji, poświęcony informowaniu Bułgarji i Bałkanów o Polsce i dobrze spełniający swą rolę. Warszawa winaby więcej z tego organu korzystać.

KURS NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ W SIERPNIU.

	7	8	9	10	11	12	14	15	16	17	18	19
Dolary St. Zjedn.	6700	6600	6790	6960	7200	7000	7000			7700	8150	8650
„ kanadyjskie					7110				7450	7600	8025	8500
Franki belgijskie	516	510	520	525			550		570	580	610	660
„ francuskie	545	540	540	555	570	565	580		600	610	640	688
„ szwajcarskie	1250	1260		1315	1400	1545	1350		1440	1485	1370	1700
Funty szterlingów	29400	29500	29800	31000	32000	31500	31000		33500	34200	36500	38000
Korony austriackie	0.14	0.135	0.135	0.135	0.145	0.137	0.13		0.125	0.11	0.10	0.10
„ czeskie	164	160	165		181		185			240	240	245
„ węgierskie												
Lea rumuńska												
Liry włoskie				320								
Marki niemieckie	8.5	8.5	8.5	8.3	8.7	9.5	8.90		7.50	7.30	7.20	7.20
Poż. Przeworność			87									
Miljonówka	1600	1600	1600	1610		1600	1565		1565	1570	1580	1580
Akcje B. Dyskontowego	3550	3550		3550					3600			3700
„ B. Handlowego	5450		5450				5475		5425	5450	5550	5500
„ dla Hand. i przem.			6325		6325		6350		6400	6500	6500	
„ B. Kredytowego			3500			3600	3500		3500		3500	3550
„ B. Kredytow. em. 6												
„ B. Zachodniego			2800									2800
„ Zjedn. Z. Polskich			1400		1400				1350			
„ Tow. fabr. cukru	60000	64000	63500	67500	75000	95000	100000		85000	75000	85000	90000
„ „ W. kop. węg.	7700	7900	8000	8150	8400	11000	14500		16000	14500	15000	15000
„ „ Firley			850	860								1000
„ L. R. Lewenstajn	4700	4700	4725	4800	4900	5000	5300		5650	5650	5700	6000
„ Tow. Ostrowiec	8000	8100	8050	8400	8550	9000	10000		11000	10500	12000	12500
„ „ Rudzki	2800	2800	2800	2800	2900	3300	3400		3500	3400	3650	3800
„ „ Starachowick	7200	7100	6000	5500	5575	5900	6500		7200	6850	7150	7400
„ „ Żyrardów	79500	81000	90000	119000	125000	125000	130000		135000	125000	133000	
„ „ Borkowskiego	1400	1385	1400	1425	1425		1600		1700	1650	1700	1725
„ „ Br. Jabikowsk			2075	2200	2150	2200	2300		2500	2525	2700	3000
„ „ transp. i żegl.	1700			1700	1720	1750			2000	1900	1925	
„ „ Polska Nafta	1800		1850	1900	1950	2000	2300		2400	2225	2300	2200

1910/12/18

TREŚĆ IX-go NUMERU: Ostatnie przesilenie — Prof. Dr. Kazimierz Wł. Kumaniecki. Imperializm Polski i Francji — Jan Tarnowski. Trzy lata temu — Wł. Wł. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. O naprawę Rzeczypospolitej—W. W. Przy szpince—A. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm. Giełda.

TREŚĆ X-go NUMERU: Prądy dnia—Władysław Włoch. Wzajemna zależność ekonomiczna świata — E. P. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Łodowiec Lorda Beaconsfield'a — Jan Tarnowski. „Francuskie Fliegende Blätter“, — „Kartki ulotne“ Kurjera Warszawskiego — Civism. Kolas Breugnon — B. Kir. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm — Władysław Włoch. Giełda.

TREŚĆ XI-go NUMERU: „Ruina“ Niemiec ruiną Europy? — Władysław Włoch. Witleizm — Zygmunt Straszewicz. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Pan Prezydent — Civism. Łodowiec Lorda Beaconsfield'a — Jan Tarnowski. Woodrow Wilson — wybrała i spolszczyła A. C. Gordon Craig — Dr. Eugenjusz Meller. Nad jeziorem goreckim — Zofja Makarewiczówna. Pomnik Polski dla Ameryki. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'm. — Władysław Włoch. Giełda.

TREŚĆ XII-go NUMERU: Rozbrojenie świata — Władysław Włoch. Wał ochronny podkopany — Jan Tarnowski. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Co rządzi polityką Anglii względem bolszewików? — Leon Godlewski. Nasze winy—C. O złudzeniowości siły w sztukach plastycznych—Dr. Eugenjusz Meller. Giełda.

TREŚĆ XIII-go NUMERU. Francji grozi ruina — Władysław Włoch. Traktat w Saint-Germain i jego stosunek do Polski — Jan Tarnowski. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Podstawy polityki realnej — Jan Tarnowski. Przyjdzie czas... Życzenie — Jan Sikorski. Warszawa—Karlovy-Vary — J. S. Bezdroża — Mieczysław Mławski. Giełda.

BRYTYJSKI SYNDYKAT PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

British Engineers & Traders Syndicate Ltd.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

Warecka 9. Tel. 110-57.

DZIAŁ TECHNICZNY: Stale wszelkiego rodzaju, Elektrotechnika polowa.

Wyprawa techniczna statków. Kable i przewodniki.

Broń i amunicja. Metale i сплаwy.

DZIAŁ HANDLOWY: Surowce i półprodukty.